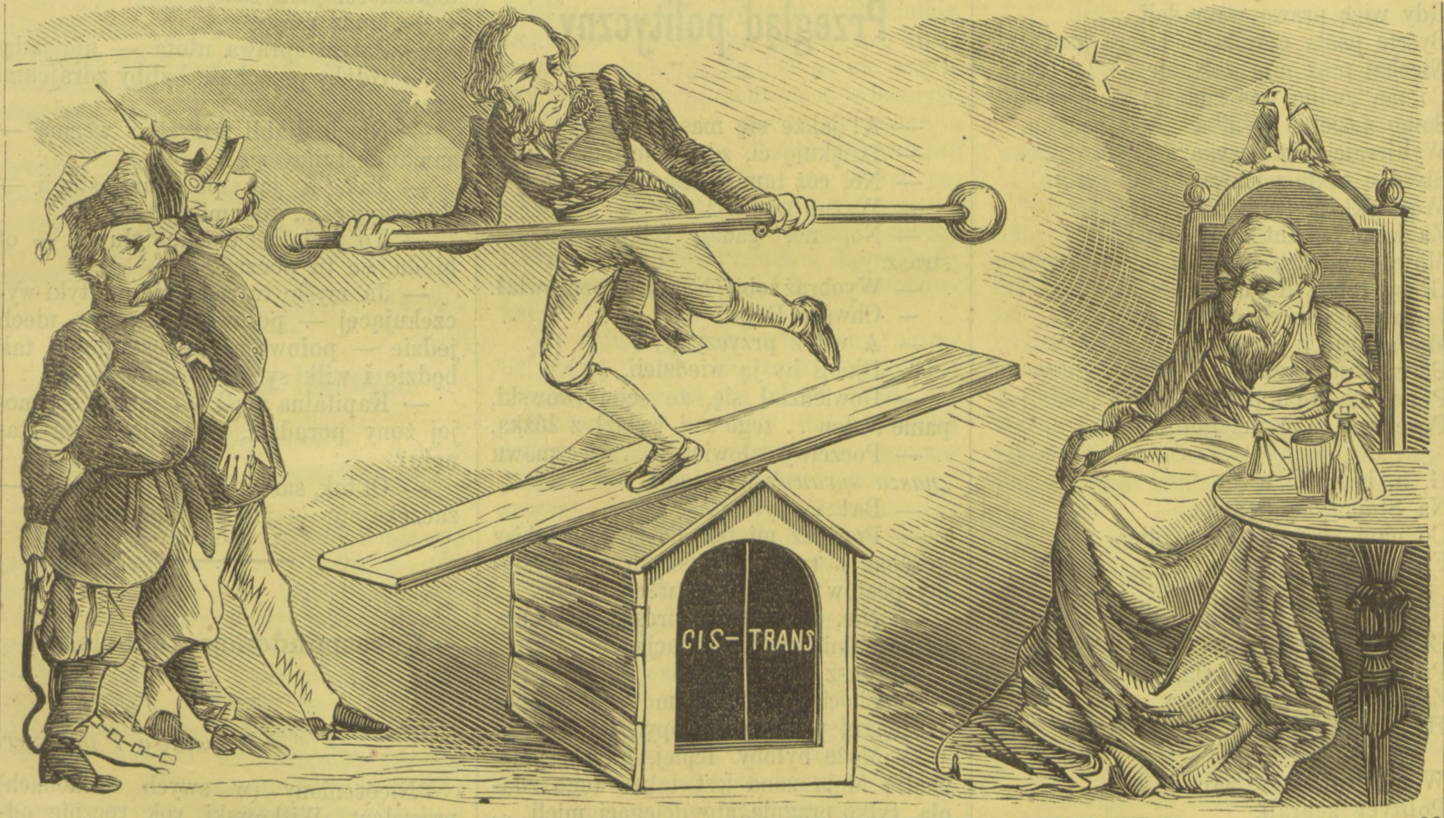
Rok I. Kraków, 7 Października 1869. Nr. 7.

DJABEL

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent.
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.



GIMNASTYKA POLITYCZNA.

FANTAZJA.

Spij sobie duchu, co ci do tego
Że twoim biednym braciom potrzeba
Dla myśli światła, dla ciała chleba,
Spij sobie duchu — do dnia sądnego.
Cóż cię obchodzi, że ludzkość woła:
„Hańba tym, którzy w niewoli tyją!“
Niechaj tam głupcy w mękach się wiją
I w ostre ciernie stroją swe czoła.
O śpij bez przerwy — a gdy cię zbudzi
Archanioł boży na sąd tej ziemi,
Ujrzysz, oczyma z snów wpółzgniłemi —
Ludzi.

ZAPYTANIE.

Jak można być równocześnie;
Fac-totum teatralnem w Krakowie —
i posłem we Lwowie?
Klerykalnym ortodoksem w pismach —
i libertynem w życiu?
Zachowawcą przy zielonym stole polityki —
i burzycielem przy zielonym stoliku?

Odpowiedzi przesyłać należy pod adresem pewnego komitetu wyborczego z większych posiadłości

p. **Tarnów**.
poste-restante.

GAMMY POLITYCZNE.

I.

C, d, e, f, g, a, h,
Wybór posła to fracha,
Zaraz wam to wyświecę,
H, a, g, f, e, d, c.

Na wybory w Tarnowie
Zjechali się panowie,
Rozbierali z wymową
Rezolucję sejmową.
Wtém ktoś zarzut im czyni:
„Wszyscy waszmość kretyni,
Zdania wasze, wykrzyki,
Dyktują wam dzienniki,
A niejeden co prawi
Na zebraniu najżwawiéj,
Jak miłuję kapitał,
Rezolucji nie czytał.
Gdy więc prawo wam dali
Byście posła obrali,
Niechaj mąż nim zostanie
Co ma godne was zdanie;
Samo z siebie wynika
Wybierajcie Stańczyka".
Słysząc takie pochwały
Wali oklask tłum cały,
Za komplement dank głosi,
Mówcę w górę podnosi,
Głosy rzuca do urny —
I wnet Stańczyk czupurny
Wyskakuje z jej łona...
Ceremonja skończona,
Pełen wielkich przymiotów
Poseł na sejm już gotów.

G, a, h, c, d, e, fis,
Na Stańczyka benefis,
Co nam prawdy tnie nagie,
Fis, e, d, c, h, a, g.

II.

C, d, e, f, g, a, h,
Praw robota to fracha,
Zaraz wam to wyświecę,
H, a, g, f, e, d, c.

W redutowej się sali
Politycy zebrali,
Rząd im wniosek przedkłada,
Po cóż nad nim narada?..
Więc w ogólnej debacie
Rzekli, że rząd ma rację,
A w specjalnéj rozprawie,
Że rząd w swojém jest prawie;
Potém większość powstała
I zapadła uchwała
Narodowych wybrańców:
Pięć tysięcy mieszkańców
Oniemiało we Lwowie
Z podziwu, że posłowie
Dla ich dobra i sławy
Takie płodzą ustawy.
Sejmowi się wydało
Że trza nową uchwałą
Poprzywracać im mowę,
Głosowanie więc nowe
W arcy-zacnéj téj chętce
Przedsięwzięto na prędce.
Wnet powstała ustawa,
Izba skutków ciekawa:
Skutki były w całości
Godne wielkiéj mądrości
Dzieła pracy sejmowéj —
Wyborcowie niemowy
Głosów nie odzyskali,
Wiwat! co sejm uchwali.

F, g, a, b, c, d, e,
Sejm ma swoje idee,
Znane hrabi Golejew.....
E, d, c, b, a, g, f.

Djabeł.

Przegląd polityczny.

— A! jakże się masz?

— Dziękuję ci, zdrów jestem.

— No, cóż tam słychać nowego? hę?

— Ważne nowiny!

— No, no, gadaj, tylko mnie nie strasz.

— Wyobraź sobie, Napoleon ozdrowiał.

— Chwała Bogu!

— A wiesz przyczynę?

— Djabli by ją wiedzieli. . .

— Dowiedział się, że sejm lwowski, panie .. ten .. tego .. i wylazł z łóżka.

— Poczciwy człowiek! . . . więc znowu „*nasza sprawa*" na stole!

— Ba! . . . pytasz!

— Powiedz mi też, bo ty tam lubisz grzebać w tych bibuliskach, czy wyślemy posłów do rajchsratu?

— Nie, to byłaby, proszę ja ciebie, najformalniejsza kapitulacja.

— Masz rację.

— Chociaż, prawdę mówiąc, w obec dzisiejszej postawy Europy....

— Może byłoby lepiej, gdyby pojechali? Moja żona jest także tego zdania, tylko pragnie, aby delegaci mieli. . . ten . . . tego . . . bo inaczej to się wszystko na sto djabłów nie zdało.

— Co ty od nich chcesz! Mój drogi . . Kontenci, że ich pan Bóg stworzył i jeszcze dziesięć reńskich dołożył.

— Jeżeli tak, to lepiej niech nie jadą .. zamanifestujemy rząd, panie dobrodzieju, zobaczymy jak bürgerministerjum zmięknie! . . . ha! ha! ha!

— I ja tak myślę! manifestować, manifestować do upadłego . . . to nasz obowiązek — to nasza polityka! . . . W chwili, proszę ja ciebie, gdy słońce autonomicznezaczyna nam przyświecać — w chwili rozwoju życia narodowego, powinniśmy....

— A tak, tak! powinniśmy!... Moja żona jest także tego zdania.

— Tylko, że te wszystkie manifestacje przeciw rządowi są na rękę Moskwie, niewysłanie więc posłów byłoby czynem niepatrjotycznym!

Jeśli z téj strony będziemy kwestję rozbierać, to.... może masz i rację. Więc jadą.

— Tak; niech jadą .... a co powie Francja?

— Francja?... Prawda, na śmierć zapomniałem!... A wiesz! djabli wiedzą, co ona powie.

— Albo ten Bismark! niby to chory — a on tymczasem na wsi robi sobie, panie dobrodzieju, ten ... tego ... i przyjdzie ci kiedyś na myśl, to co ci powiem teraz.... wówczas zobaczysz....

— To już lepiej niech nie jadą. Ten krok z naszej strony, będzie dowodem dojrzałości politycznej.

— Masz rację!

— Zatem sprawa ubita — nie jadą.

— Gdyby pojechali, byliby zdrajcami kraju.

— Niech djabli wszystko wezmą — zamanifestujmy się!

— Tak, a jak po manifestacji — *dmuchną ci*..... rozumiesz?

— To byłoby trochę głupio — ot bieda, co tu począć?

— Ja myślę trzymać się polityki wyczekującej — połowa delegatów niech jedzie — połowa niech zostanie — tak będzie i wilk syty i owca cała.

— Kapitalna myśl — muszę się mojej żony poradzić. Więc na czem stanęło?

— Ot tak, sam niewiem jeszcze, ale — zaczekajmy — jakoś to będzie.

Korespondencje Djabelskie.

Warszawa 7 paździer.

Nieoceniony (w swych dochodach) prezydent Witkowski rok rocznie odbiera od rządu jakąś nagrodę za gorliwą służbę. Oprócz wynagrodzeń w orderach, gotowiźnie i kamienicach, pamięć jego uwieczniają nazwy placów i targów publicznych; jest już jeden plac *Kaliksta*, drugi *Witkowskiego*, a obecnie noszą się z projektem, aby na skrzyni, w której mieszczą się fundusze zwane „kasy miejskiej!," zamiast dotychczasowego napisu, położyć następujący: „*Własność prywatna jenerała Witkowskiego, prezydenta miasta Warszawy.*

Do pp. posłów na sejm.

Gdy na najświeższych wyborach w Tarnowie ani z większych ani z mniejszych posiadłości wybrany nie zostałem, odwołuję się zatem do was pp. posłowie galicyjscy, ażebyście na najbliższem posiedzeniu *wystosowali* następne interpelacje, których ja, jako *przepadły* na wyborach postawić nie mogę:

1. Kiedy zdaniem wys. rządu nadejdzie owo najbliższe posiedzenie na którem wys. rząd zamierza odpowiedzieć na rozmaite oddawna już wystosowane do niego interpelacje?

2. Czy wys. rząd nie uzna za najstosowniejsze odpowiedzieć hr. Golejewskiemu na jego interpelację o języku, iż języka hr. Golejewskiego nikt sobie w Galicji nie życzy?

3. Czy znana zbrodniarka Barbara Ubryk, która przez lat 20 prześladowała i trapiła świątobliwe zgromadzenie pp. karmelitanek krakowskich, zostanie pociągniętą do odpowiedzialności?

4. Czy wszyscy emigranci, którzy według twierdzeń Stańczyka itp. propagują w Galicji ideę nieprzerwalności powstania, skazani już zostali przez c. k. policję na nieprzerwalność emigranckiego życia?

Djabeł.

Historja zebrań ludowych w Djablogrodzie.

(*podług notatek archeologicznych.*)

„*Na początku nie było nic, z niczego powstał świat, a na nim człek, z człowieka wyrobił się lud.*“ Wynalazek przeto zebrań ludowych sięga czasów niepamiętnych. W historji Holofernesa znajdujemy wzmiankę o pierwszém takiém zgromadzeniu zwołaném w skutek rozporządzenia ministerjalnego o mającym nastąpić potopie, gdy przecież zwołani obywatele, nie pojmując własnego interesu i nie chcąc zrozumieć, że idzie tu o ich skórę, na zgromadzenie nie przybyli, garstka zebranych w oznaczoném miejscu, w liczbie osób szesnastu, pod prezydencją ojca Noego, uznała się za niekompetentną do jakichkolwiek uchwał i w tym celu uradziła, aby nieobecnych uznać za *nieprzytomnych* i jako takich zostawić na pastwę rozhukanym żywiołom, obecni zaś skryli się przed potopem w zbudowanéj przez siebie arce. Niektórzy kronikarze, jak Alcybjades, Anakreon i Herostrat z Efezu, utrzymują, że obrażony Noe, chcąc dokuczyć swoim ospałym współobywatelom, kazał przypisać do gminy arkowéj po jednéj parze dwunożnych i czworonożnych zwierząt, jakoto: koni, mułów, osłów, baranów, wołów, dudków, i t. p., gdy jednak w miejscowych aktach archeologowie nasi nie znaleźli żadnego śladu podobnéj nieprzyzwoitości, — wiadomość powyższą uważać musimy za zmyśloną *pod wpływem terrorystycznych obelg i napaści osobistych*.

Następne zgromadzenie, już po potopie, zebrało się wprawdzie w dostatecznym komplecie, (co przypisać należy gorliwym usiłowaniom obywatela Noego), ale było tak wrzaskliwe i roznamiętnione, że mówcy uchwaliwszy zaledwie „wieżę Babel,“ rozeszli się na wsze strony w największéj niezgodzie i z powykręcanemi językami; — nie uwłacza to przecież obradującym, gdyż *wschodzący promień swobody zastał ich nieprzygotowanymi.*

Niezadługo po tym wypadku, jeden bardzo porządny obywatel ze Stradomia, imieniem Mojżesz, zwołał trzecie zgromadzenie ludowe. Tu już poszło wszystko, jak z płatka; uchwalono jednomyślnie przejść w bród morze Czerwone, a obok tego wszyscy obecni zobowiązali się solidarnie za siebie i za swoich potomków, że na pamiątkę téj *pamiętnéj* uchwały zawsze i wszędzie, choćby przez morza błota i brudów, dążyć będą za czerwonym złotym i t. p. drobnostkami.

Nie należy jednak bezwzględnie chwalić postępowania Mojżesza; jakkolwiek nauczny, popełnił on wielki błąd, nie zawiadomiwszy na trzy dni przedtém policji egipskiéj o zamierzoném zgromadzeniu, jak tego ówczesne prawa wymagały, (czém się tak słusznie naraził na gniew Faraona), jak również samowolnem narzucaniem się na prezesa i zapomnieniem o sekretarzach. Ten ostatni zwłaszcza błąd nie da się niczém usprawiedliwić, późniejsze bowiem doświadczenia jasno wykazały, że ruchliwy sekretarz jest duszą zgromadzenia ludowego, gdy prezes może być zaledwie jego głową. A cóż znaczy ciało, chociażby z głową kiedy nie ma duszy??

Przychodzimy wreszcie do badań nad ostatniem ze znanych dotąd w historji zgromadzeń ludowych, t. j. do zgromadzenia zwołanego przez arcykapłana Melchizedecha.

Onego czasu kiedy lud wybrany pozostawał w niewoli babilońskiej, a marząc i gardłując o powrocie do ziemi obiecanej, o jedności i braterstwie, o zgodzie i równości, gryzł się pomiędzy sobą o lada drobnostkę jest nieprzymierzając ....; niektórzy znakomici mężowie jak Melchizedech, Jozue i inni *hetmanowie* zwołali na zgromadzenie ludowe „*wszystkich obywateli dobrej woli i dobrej wiary*“ celem niby *przedyskutowania* sprawy o dzierżawę *koszernego*, a rzeczywiście dla dania przykładu innym obywatelom (zapewnie *nie dobrej woli i nie dobrej wiary*) w jaki sposób podobne zgromadzenia odbywać się powinny. Jakoż ważny ten cel w zupełności osiągniętym został: był prezes którego nikt nie złuchał, był sekretarz, który mało pisał ale wiele gadał, byli mówcy, którzy nie wiedzieli czego chcieli, byli wreszcie słuchacze, którzy poczytywali za święty obowiązek niedopuszczać nikogo do głosu, całą bowiem zaletą zgromadzeń ludowych, w ich mniemaniu, było to, że wszystkim obecnym jako reprezentantom ludu służy wolność rozprawiania i jednocześnie krzyczenia ile sił stanie. Współczesny kronikarz, z dzieł którego zaczerpnęliśmy powyższe notatki, dodaje w końcu, że zgromadzenie uchwaliło (nie tyle większością ile siłą głosów) rezolucję:

1. uchwała nasza jest *swobodnym objawem opinji publicznej* — i

2. wszyscy tu zebrani jestesmy „*hołotą.*“

sprawę zaś *koszernego*, jako mniej ważną, odłożono na później.

Tenże kronikarz wspomina jeszcze o jednem zgromadzeniu ludowem, które odbyć się miało na *dolinie Józefata*; czy przecież zgromadzenie doszło do skutku, czy też nastąpić ma dopiero w przyszłości — zagadka ta, w braku autentycznych źródeł, rozwiązaną być może dopiero po uporządkowaniu biblioteki nie-aleksandryjskiej, dokonywanem z wielką gorliwością (chociaż potajemnie) przez ojców zakonu wielekroć rozwiązywanego a przecież wiecznie istniejącego.

POŚWIĘCENIA.

Czyny dyrekcji teatru krakowskiego są nieprzerwanym łańcuchem najszczytniejszych, największych, najszlachetniejszych *poświęceń*.

Dyrekcja utrzymuje budżet teatru na stopie, przynoszącéj corocznie kilkunastotysięczny remanent, z *poświęcenia* dla idei rozkwitu sceny.

Dyrekcja ten remanent *poświęca* na przemienianie skromnych podlotków w kobiety śmiałem okiem patrzące po widzach, z *poświęcenia* dla idei produkcyjnego obrotu oszczędzonych kapitałów.

Dyrekcja angażuje p. Rapackiego, z *poświęcenia* dla idei ściągania widzów na przedstawienia.

Dyrekcja *poświęca* poniedziałek, dzień w którym publiczność najmniej *poświęca* się chodzeniu na teatr, na przedstawienie *poświęcone* pamięci Syrokomli, i nie robi żadnych ogłoszeń o tem przedstawieniu, ażeby widzowie nie w skutek doniesień, ale z *poświęcenia* przyszli na dane w tym dniu *Poświęcenia.*

UCZTA HELJOGABALA.

GAŁGANEK DRAMATYCZNY

połączony z jednorazowem podniesieniem zasłony i demaskowaniem niektórych nieczystości

przetłomaczył z cygańskiego dla sceny

Nie-Kiep.

Akcyza, zaczarowana księżniczka.
Heljogabal, jéj niby-mąż.
Don Juan Wachalski.
Chór ludu.
Głosy nieme.
(*Rzecz dzieje się w okolicach między Atlantykiem a Uralem*).

AKT PRZEDOSTATNI.

(Scena przedstawia drabinę, na któréj stoi Don Juan, poniżéj tłum ludu, powyżéj noc — z boku rogatka).

DON JUAN.

Próżno wołam i proszę; w jéj oknie
wciąż ciemno.
Czyliż się niezlitujesz Akcyzo nademną?
Trzy lat proszę, błagam ciebie bez
ustanku
O słowo wzajemności, o spojrzenie
z ganku —
A ty nic. Sercaś twego zamknęła rogatki
I oddałaś swe wdzięki, posag imanatki
Temu, co cię nie kocha tak rzewnie
jako ja.
O Akcyzo! bądź moją! Akcyzo nie moja!!

CHÓR LUDU.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?!
Czy osiągnie cel swój, czy nie
Ten Don Juan na drabinie.

GŁOSY NIEME *(za sceną)*.

— — — — — —
— — — — — —

DON JUAN.

I jeszcze nie otwiera. Herr Gott! co to
znaczy?
(*silnym głosem*)
Akcyzo! ja tu uschnę z głodu i rozpaczy!
(*otwierają się drzwi na balkon i ukazuje się w nich*)

AKCYZA.

(*w tunice z banknotów, śpiewa*).

A R J A.

Rycerzu młody, słyszałam ja dobrze
Jak pod mem oknem łzyś wylewał bobrze
I méj miłości pożądał dniem, nocą;
Ale nie mogłam wyjść k'cię, bo przemocą
Heljogabal więził. Dziś przedajne
Zasnęły czaty. Komm! ich will sein deine!

DON JUAN.

Czekaj chwilę, moje życie.
(do ludu)
Iść czy nie iść? jak radzicie?

CHÓR.

Iść.

DON JUAN.

Więc idę.

CHÓR.

Brawo! brawo!
Tylko prędko - tylko żwawo.

DON JUAN.

Rozważyć jednak należy ściśle,
A po rozwadze i po namyśle....

CHÓR.

Ha, ha, ha, ha,
Patrzcie gacha
Jak się stracha,
Ha, ha, ha, ha.

GŁOS Z LUDU.

Nim wyciągniesz twoje ręki
Po téj pani cudne wdzięki,
Słuchaj wprzód: Akcyza pono
Została wynalezioną...

CHÓR.

(*przerywając*)
Dla gadułów miejsca nie ma,
(*do Don Juana*)
Ruszaj, ruszaj, czasu nie ma.

Duet.

AKCYZA.

Dla ciebiem luby porzuciła książęcia
I ty się wahasz? Chodź, chodź w me
objęcia.

DON JUAN.

(z drabiny)
Bo widzisz, duszko, nie wiem czy wypada;
Czekaj, zapytam jaka ludu rada.

AKCYZA

Wszak do mnieś wzdychał przez tyle
lat w męce,
Miłością pałał tak pełną zapału,
A dziś gdy sama rzucam ci się w ręce,
Ty się namyślasz i leziesz pomału.

DON JUAN.

Bo mam skrupuły, czy naszéj miłości
Nie będzie stawiał kto jakich trudności,
Czy będziem z sobą szczęśliwi, czyli nie.

CHÓR.

Długoż ty będziesz siedział na drabinie?

FINAŁ.

DON JUAN
(do ludu)
Możeby wrócić?

GŁOS Z LUDU.

Wróć, wróć, pókiś cały.

GŁOSY POSTĘPOWE.

Milcz z taką radą, bo dostaniesz wały.

GŁOS LUDU.

Ależ, panowie!

GŁOSY POSTĘPOWE.

Milcz, milcz!... przekupiony!!!

(Powstaje niezmierny hałas i zamęt, wśród którego Heljogabal ukazuje się na stronie. Za danym przezeń znakiem roztwierają się obłoki nad zgromadzonym ludem i miły deszczyk banknotów spada z góry na dół).

NIEKTÓRE GŁOSY.

Aaaaaa!

DON JUAN.

(*obracając się wtył*)
Więc jakże mi radzisz ludu zgromadzony?

Deszcz coraz ulewniejszy zasypuje usta ludu, tymczasem z za sceny (*gdzie deszcz nie pada*) odzywają się

GŁOSY NIEME.

Cóż to u licha — dopiero się darli —
A teraz cicho, jakby w kół wymarli.

AKCYZA.

(*z góry*).
Człeku niestały w występku i cnocie,
Pożądałeś mnie póki—a teraz się strachasz.
Więc dobrze—słuchaj! kiedy ty się
wachasz
Przyjść tutaj do mnie—to ja idę do cię.
(*rzuca się mu gwałtem w ramiona*).

DON JUAN.

(*skłopotany*).
Co ja z nią zrobię? niechaj mi kto powié
Ha! wiem! zaniosę i oddam mężowi.

APOTEOZA.

DON JUAN (*wnosi na barana Akcyzę i składa ją u nóg Heljogabala*)
Ona mi dała się — a ja dam ją ci
Niechaj przyjaźni naszéj nic nie mąci.

HELJOGABAL (*klepiąc go po ramieniu*).
Fein purec, nagrodzę ja twój trud i pot.
(na stronie)
Der Esel bleibt doch Esel und dumm—
ach Gott, ach Gott!

KONIEC.

Uwaga autora. Niewolno przedstawiać w Krakowie ani w sali teatralnej, ani ratusznej, bez pozwolenia autora wyżej wyrażonego.

W Wojniczu.

(na jarmarku.)

Lub. Słuchaj sąsiedzie, ten czerwony malkontent mówi żeśmy się skompromitowali, dając objad na cześć odjeżdżającego starosty.

Ham. Jakiż on niedomyślny! wszakże nie mogliśmy dyplomatyczniej wyrazić naszej radości, żeśmy się go raz pozbyli.

Lub. Ja mu też tak tłomaczyłem się, ale on wszędzie krzyczy, iż nam żal systemu bachowskiego.

Ham. Ja bo tam dla zastrzeżenia się przeciw takim obelgom, wdziałem kontusz na ten obiad, chociaż na inne narodowe uroczystości mam paradny oficerski mundur.

Lub. Tego munduru to ci serdecznie zazdroszczę, bo to człek mógłby raz tak, a raz tak, wedle okoliczności.

Ham. Nie martw się; może będą tworzyć gwardję narodową, albo sztab krakusów, to zaręczam ci iż zostaniesz co najmniej oberlejtnantem.

Lub. Dałby to Bóg! a tymczasem chodźmy na wódkę, mój przyszły kolego.

Ważne i niespodziewane.

Pojawiły się w handlu nowego rodzaju papierowe „Wiory“ krajowego wyrobu z cechą fabryczną «. Chociaż wiory te przy paleniu wydają płomień nader *czerwony*, dym z nich jednak musi być dosyć łagodny, kiedy się nim nawet *Czas* nie zakrztusił.

Wiadomości miejscowe.

Pożądanymi poszukiwanym jest przedsiębiorca, któryby podjąć się zechciał wyrestaurowania giełdy krakowskiej, gdyż ta będąc zajętą ciągłemi *pokryciami* banków, nie ma odpowiedniej liczby członków i dostatecznych funduszów do prowadzenia własnych interesów. W obecnej zaś chwili jest tak zdezelowaną, że pozostały z niej tylko połamane ankry na której opierała się niegdyś. Bliższą wiadomość o korzystnym tym interesie, powziąść można w banku pod moskiewskim orłem, gdzie zarazem urządzono wykłady praktycznego pakowania się do podróży.

Najlepszym dowodem bezstronności sędziów wystawy lekarsko-przyrodniczej, jest ta okoliczność, że zarówno przyznali nagrodę: *wódce*, której nie odkorkowali nawet i *ciastkom*, które wyjedli co do jednego; prawda, że te ostatnie przypomniały im się dopiero po opuszczeniu wystawy.

Lokatorowie szarej kamienicy skarżą się na nieporządne jej utrzymywanie — a z drugiej strony właściciel wchodząc w słuszność skargi, wypowiedział wszystkim lokatorom komorne, zarzekając się, że odtąd wynajmować będzie mieszkanie tylko osobom zaopatrzonym w świadectwa porządnego prowadzenia się. Wychodząc z krakowskiego stanowiska, przyznać należy, że obie strony nie mają słuszności, wszelkie bowiem porządkowania i czyszczenia mają to do siebie, że pozbawiają gród nasz cechy starożytnej katakumby, żadną więc miarą dopuszczane być nie powinny, sama zresztą historyczna nazwa nie dozwala w mowie będącej kamienicy na przemienienie się w białą.

Niedawno temu w mieście leżącem w obrębie rogatek Krakowa, pewien jegomość, któremu zdrowie i majątek pozwalają na niektóre przyjemności, pojął w małżeństwo dwie żony. Jednę własnoręcznie, drugą przez substytuta, którego po ślubie hojnie uraczył — paszportem do wyjazdu za granicę — domu. Nowy ten wynalazek polecamy tym, którzyby chcieli bez poróżnienia się z przepisami kościelnemi uczynić zadość przestronnym pragnieniom serca swego.

Dziwili się niektórzy, że w tak świętem mieście, jak Kraków, mógł ukazać się „Djabeł“; a Djabeł nie dziwi się wcale, że takie święte osoby, jak damy krakowskie mogą modlić się w kościele marjackim z psami na kolanach.



Hrabia Furfancki. Staję na twoje wezwanie, panie Dołęgo — ale czy to nie będzie uwłaczającem dla mnie takie pospolitowanie się?

Dołęga. Nie lękaj się hrabio — nie ty pierwszy i nie ty ostatni—ot, i kuzynek twój, hrabia Kołomyjski, został przecież dziennikarzem.

Hr. Furfancki. No, ten to co innego, on już z powołania jest literatem.

Dołęga. Napisy na rogach ulic krakowskich zapewne pod zawiadywaniem Nadprokuratorji zostają.

Hr. Furfancki. Dla czego?

Dołęga. Bo się niemczyzny pozbyć nie mogą.

Hr. Furfancki. Więc autor „*Listu otwartego*“ dał pięć tysięcy na założenie dziennika?

Dołęga. Tak jest, tytułem zwrotu oszczędności zrobionych na nauce gramatyki.

Hr. Furfancki. Tutejsi urzędnicy pocztowi muszą być niebezpiecznemi przestępcami?

Dołęga. Z czego to wnosisz, hrabio?

Hr. Furfancki. Bo po całych dniach w kazamatach pracują.

Dołęga. Ależ się mylisz — to jest *k. k. Post-amt.*

W Stanisławowie.

Wymowny kaznodzieja, mówiąc o poezji, jako modlitwie serca, wymienił przytem naszego wieszcza Adama. — Po mszy i po kazaniu, przy wyjściu z kościoła, spotkały się dwie bardzo dystyngowane damy:

— O którym to Adamie,— zaczepiła jedna z nich przyjaciółkę,— mówił dziś ks. Jastrzębski, bo przyznam ci się, nie zrozumiałam go dobrze; czy to o tym z raju, czy też o naszym briefträgerze?

— Nie mogę cię objaśnić, odrzekła zapytana, bo i ja byłam trochę roztargniona... bo.... hrabia Zygmunt był na całém kazaniu.

NOWOŚCI LITERACKIE.

Nr. 181 Kraju wyszedł z druku.

W Okocimie.

(przy piwku).

— Panie komisarzu, nad czem pan tak medytujesz?

Sicherheitskomisarz. Nie mogę zrozumieć dlaczego nasz pan starosta poszedł w pensję, kiedy on taki *gutgesinnt.*

— Widzisz pan, sam sobie winien: gubernatora pocałował w rękę, a Statthaltereileitera, że stoi w randze troszke niżej, to nie pocałował.

Komisarz. To bardzo źle zrobił! powinien go był także pocałować, ale troszkę niżej.

Konkurs.

Potrzeba dwóch marszałków:

Jednego do resursy w Krakowie (obowiązki: siedzieć cały dzień od 10 rano do 10 wieczór—płaca 360 złr.)

Drugiego do rady powiatowej w Bochni (obowiązki: niepokazać się ani razu — płaca: honor i miejsce w historji.)

POGŁOSKA.

Według krążących pogłosek, przygotowują się znaczne reformy w teatrze. Do ról matek mają być powołane najmłodsze i najpowabniejsze artystki rola nie pierwszego kochanka (na scenie) tymczasowo będzie obsadzoną, do reżyserstwa powoływani być mają tylko amatorowie jako pełniący czynność bezpłatnie - personal męzki zmniejszonym zostanie do kabalistycznej cyfry trzech, żeński za to rozmnażać się może bez żadnych ograniczeń. — Tak *fama* głosi.

W przedpokoju.

Pan hrabia Kracy. Kochany poeto! napisz że też i ty przecie jakie wiersze do naszego albumu, wiesz zapewne ilu tam już jest książąt i hrabiów.

Poeta Seklucjan. Pożycz mi hrabio sto reńskich.

Pan hrabia Kracy. Ale napiszesz?

Seklucjan. Nie, tylko nie oddam ci pieniędzy, a w ten sposób lepiej wpiszę się w twojej pamięci, niż rymami na kartce albumu.

Pan hrabia Kracy. Wiesz, Luciu, że to dobre!

Seklucjan. To moje — hrabio! (¹)

(¹) Ale czy tylko własne? (*Przyp. Djabla.*)

Ubodzy w duchu.

Znasz-li ten ten kraj gdzie rzeka Prut płynie,
Gdzie żydzi spanoszeni, a reszta w ruinie;
W którym wołoch z ormianinem po niemiecku prawi,
A każdy inny język tak mocno ich dławi,
Iż sądzisz, że od Bundu kraj ten oderwany,
Balonem przeniesiony i tu sflancowany.
W tym kraju konstytucja to rzecz niepotrzebna,
Bo wolność jest szkodliwa, lojalność chwalebna.
Opozycja, aż dotąd wyraz niesłyszany,
I dla tego sejm tutaj, to postulat znany:
Jak gdzieś głową kiwali, tak i tu kiwają,
Tylko brak im mundurów i karet nie mają.
Istne to Eldorado, ziemia obiecana,
Zbyt daleko jest przecież od swojego pana,
Więc pomimo przymiotów, jakie posły mają,
Oznaki, eksceleństwa, wciąż ich omijają;
Nawet runo, ta cząstka baraniego ciała,
Żadnemu się z nich dotąd jeszcze nie dostała.
Mój Djable, przemów przecie, by rzecz uwzględniano,
A co się nam należy, innym nie dawano.

Rektyfikator.

ODPOWIEDZI „DJABŁA."

Panu L. E. K. w *Bukareszcie.* Prenumerata w księstwach naddunajskich wraz z przesyłką pocztową, wynosi kwartalnie *Trzy franki.* — *Rektyfikatorowi w Czerniowcach.* Za *już* dziękujemy, o *jeszcze* prosimy, byle tylko więcej dotykać spraw ogólnych a mniej stosunków kieszeniowych i sercowych jednego grzesznika. — *Djabel* nie chce być konfesjonałem. — *Panu F. K. w Kalwarji.* Wierszyk pański w *najbliższym numerze* umieszczonym być nie mógł — do następnych numerów napisany jest zbyt serjo. — *Panu B. w Kolbuszowy.* Spóźnione — o dalsze spostrzeżenia prosimy bardzo.

!!! Sześć talarów nagrody !!!

Ktoby odkrył tajemnicę co za indywiduum przybyło z Poznania do Krakowa za biletem nabytym przez dyrekcję dla pana Ł. artysty teatru krakowskiego, otrzyma *sześć* talarów nagrody z emerytury tegoż artysty.

A Propos.

Polak, że głupi, do piekła skazany,
(Choć patrjotyczna była to dusza)
Z narodowościami innemi gnany
Sejmową bryczką wyrusza.
Gdy akuratnie przed samą
Piekielną stanęli bramą
Ujrzeli napis przed którym każdy kiep truchleje
„Wy co tu wchodzicie, wszelką zostawcie nadzieję."
Więc w płacz ci i owi — tylko Polak śmiało
Schwycił za węgiel, których przed piekłem nie mało
I dopisać chęć go wzięła:
„Jeszcze Polska nie zginęła."
Doniósł o buncie szpieg szatanowi,
A ten łaskawie odpowie,
(Zgrzytając z urzędu wściekle):
„Puśćcie go z tą nadzieją,
„Niech delegaci, co w piekle,
„Choć raz się dobrze... naśmieją."

Do téj chwili Djabeł nie otrzymał żadnego telegramu.

Ogłoszenia.

Bardzo ważne dla familji i zarobkujących

Przeszło Miljon Maszyn do szycia

wykonanych
przez
E. HOWE,
wynalazcę
i jego
patent

THE HOWE
Machin Company
BRIDGEPORT
Amerika.



wyrabia 200 **Maszyn dziennie.**

Marka fabryczna.

Marka fabryczna.

Paryż 1867, najwyższe odznaczenie, krzyż legji honorowéj, złoty medal,
blizko 30 odznaczeń za roboty Howego Maszyn do szycia.

FRANCUZKA I ANGIELSKA AKADEMJA MÓD:

Le Progrès, Paris Elegant, L'illustrateur des dames, Petit Messager des modes



i jeszcze 6 innych **żurnali mód** zalecają oryginalne maszynki do szycia

E. HOWEGO

jako najlepsze w świecie dla familji i zarobkujących.

Główny skład dla Galicji: w Krakowie u p. J. L. Wasserbergera
przy ulicy Grodzkiéj pod L. 58.

Kupującym udziela się gruntownéj nauki bezpłanie.

Poręczenie sześcio-letnie.

Niezamożnym a rzetelnym wypłata ratami.

PRZEGLĄD KWARTALNY.



Miasto Kraków dostarcza bezpłatnie materjału do budowy nowego klasztoru.

27



Na zgromadzeniu ludowem.
— Panowie! oto jest ten pan! . . . itd.
— Przepraszam pana to nie ja, to mój brat.

28



Spekulanci giełdowi znajdują nareszcie kupców na swoje papiery.... w Sukiennicach.

29



Gazeta Narodowa lada gałgankiem ociera gorzkie łzy po stracie swoich współpracowników.

30



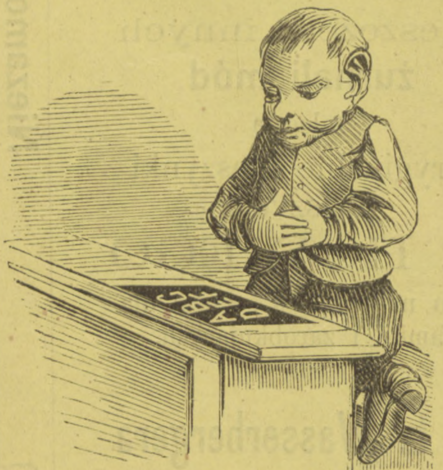
Rezolucjoniści rywalizując *z demokratami* zdobyli się także na kopiec, braknie im tylko *jednéj głowy* do uwieńczenia dzieła.

31



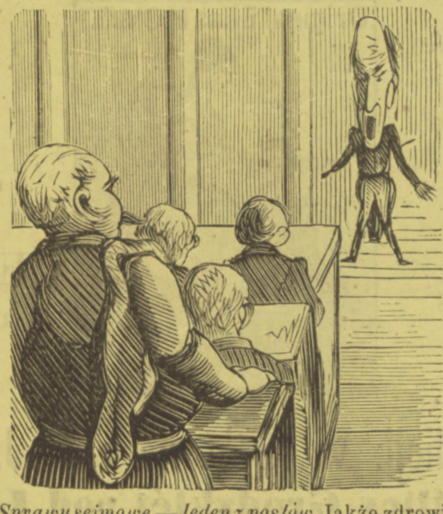
Kłócą się i kłócą, ale sam Djabeł nie odgadnie o co i po co....

32



Autor *Listu otwartego*: „Mój Boże! nigdybym nie sądził, że to takie trudne do pojęcia!..“

33



Sprawy sejmowe.—Jeden z posłów. Jakże zdrowie pana komisarza? *Komisarz rządowy.* Na tę interpelację będę miał honor odpowiedzieć na jednem z najbliższych posiedzeń.

34



35

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Leon Feliks Leśniowski. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.